



AGNIESZKA PRYTUŁA

redaktor wydania

Przyznaję, że dopiero w tym roku pierwszy raz zwróciłam uwagę na to, jak blisko w kalendarzu są obok siebie Dzień Matki i Dzień Dziecka. I to chyba bardzo dobry zbieg okoliczności, bo przecież matce blisko do dziecka i dziecku blisko do matki. Niestety, ta prosta, wydawać by się mogło, prawda nie zawsze ma pokrycie w rzeczywistości. Domy dziecka pękają w szwach, i to wcale nie z powodu sierot naturalnych, ale społecznych. Zachęcam do lektury tekstu o tym, jak się żyje bez rodziców. A już za tydzień specjalne papieskie wydanie lubelskiego „Gościa Niedzielnego”.

ZA TYDZIEŃ

- Jak czekaliśmy na JANA PAWŁA II
- Co oznacza dla KUL NOSIĆ PAPIESKIE IMIĘ

Święcenia prezbiteratu

Mamy nowych kapłanów

Po sześciu latach formacji, odbytych studiach teologicznych, praktykach, niezliczonej ilości rozważań i trwaniu na modlitwie 20 diakonów przyjęło z rąk abp. Józefa Życińskiego święcenia kapłańskie.

Wigilia Zesłania Ducha Świętego na zawsze zapisze się w sercach 20 młodych ludzi. To wychowankowie Wyższego Seminarium Duchownego w Lublinie, absolwenci Wydziału Teologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, którzy w sobotę 26 maja w archikatedrze lubelskiej otrzymali święcenia prezbiteratu.

Mówiąc Panu Bogu „tak” i rozpoczynając formację w seminarium, żaden z nich nie mógł być pewny, że zakończy się ona święceniami kapłańskimi. Każdy tego pragnął, jednak pragnieniom tym towarzyszyła świadomość wagi podejmowanej decyzji. Młodzi kapłani jasno mówią, że ten pierwszy



MICHAŁ SZUBA

wybór nie był wyborem ostatnim. Każdemu niejednokrotnie przyszło odpowiadać sobie na pytanie, czy ta droga jest na pewno tą, którą Pan Bóg dla nich przeznaczył. Dziś pełni zapału do pracy, do głoszenia Ewangelii, do pójścia między ludzi i świadczenia o Chrystusie są świadomi, że życie będzie niosło trudne chwile, że może przyjść czas zniechęce-

Namaszczenie olejami podczas święceń kapłańskich

nia czy zmęczenia. Są jednak też przekonani, że trwając przy Jezusie, pokonają to, co może być trudne.

Powołanie do kapłaństwa, tak jak i każde inne powołanie, trzeba pielęgnować i rozwijać oraz wspierać modlitwą. Życząc nowym kapłanom wszelkiego Bożego błogosławieństwa, zapewniamy o modlitewnym wsparciu.

AGA

WIELKI DZIEŃ



PIOTR GIEROBA

Niech wasze serca będą czyste i piękne jak dzisiejsze stroje pierwszokomunijne. Niech radość z obecności Jezusa towarzyszy wam każdego dnia w każdej sytuacji – mówił ks. Waldemar Ćwiek do dzieci przystępujących w niedzielę Zesłania Ducha Świętego do Pierwszej Komunii w parafii Trójcy Świętej w Lublinie. Podobnie było w wielu innych parafiach całej archidiecezji. Po kilku miesiącach przygotowań, prób, zdawania egzaminu, pierwszej spowiedzi nadszedł wielki dzień dla drugoklasistów – po raz pierwszy przyjęli Jezusa do swego serca. Co zapamiętają? Wzruszenie rodziców, odświętne stroje, rodzinną modlitwę. Oby tak było.

Wspomnienia z Pierwszej Komunii mogą się zatrzeć, pamiątkowa fotografia będzie o nich przypominać

Wielka ulewa



PIOTR GIEROBA

Wielka ulewa spowodowała paraliż miasta i przyniosła wietlوسیężne straty

LUBLIN. Kolejny raz nad Lubelszczyzną rozszalała się wielka ulewa. Gwałtowne opady deszczu, wichura i burza, jakie w środę 23 maja przeszły nad Lublinem, spowodowały paraliż miasta. Zostało zalanych wiele ulic, kilkadziesiąt dróg było w ogóle nieprzejezdnych. Ewakuowano ludzi z Centrum Plaza przy Lipowej. Woda zalała kilka poziomów garaży i przygotowywane do otwarcia skle-

py. Na jeden metr kwadratowy spadło około stu litrów wody. W Teatrze Muzycznym grano właśnie spektakl. Gdy woda dostała się do budynku, dyrekcja zdecydowała się ewakuować z widowni około trzystu dzieci. Wśród innych zalanych budynków znalazło się m.in. archiwum PZU przy ul. Wallenroda, budynek Urzędu Miasta przy ul. Leszczyńskiego i część piwnic w budynkach UMCS.

Świadkowie Świadka

KUL. Z okazji 20. rocznicy wizyty Jana Pawła II w Lublinie w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim odbędzie się dwudniowa sesja naukowa „Świadkowie Świadka”. 5 i 6 czerwca z odczytami wystąpią m.in. kard. Stanisław Nagy, abp Józef Życiński, bp Kazimierz Ryczan, ks. prof. Andrzej Szostek, ks. prof. Michał Heller, dr

Janusz Kochanowski, ks. prof. Waldemar Chrostowski, ks. prof. Tadeusz Styczeń, prof. Franciszek Ziejka (UJ), minister nauki i szkolnictwa wyższego prof. Michał Seweryński. Początek 5 czerwca o godz. 9.00 w auli Stefana kard. Wyszyńskiego. „Gość Niedzielny” jest patronem medialnym sympozjum.

Muzyka łączy

ŚWIDNIK. Świdnickie Towarzystwo Muzyczne, prowadzone przez Jerzego Oleszczuka i Dariusza Szymurę, to prawdziwa instytucja kultury. Na co dzień prowadzi ognisko muzyczne, ale coraz częściej jest organizatorem koncertów muzycznych. Oprócz cieszącego się uznaniem słuchaczy cyklu „Jazz raz po raz”, w którym wystąpiły Jazz Duo, kwartet

Jazzoo, a ostatnio – przy perkującej w szwach sali – trio Bartka Łęczyckiego Tea for Tea, ŚTM rozpoczyna nowy cykl koncertowy pt. „Muzyka Świata”. W pierwszym koncercie 23 maja w galerii MPBP zaprezentowano muzykę Indii. Wystąpiło trio Ramy Dade (w składzie: Piotr Chołody – tanpura, Tomasz Gąsior – tabla, Michał Karaś – sitar).

Wytańczyli finał

CHEŁM. Marcelina Sroczyńska i Bartłomiej Gorzyczki z MDK w Chełmie znaleźli się w ścisłym finale konkursu tanecznego boogie-woogie, w ramach Pucharu Świata, w Oslo – stolicy Norwegii. Chełmscy tancerze uplasowali się ostatecznie na siódmym miejscu w kategorii juniorów. To nie pierwszy tak znakomity wynik tych tancerzy. W tym roku już na konkursie Pucharu Świata w Moskwie wywalczyli IV miejsce. Na turnieju w Oslo Polskę, w kategorii juniorów, reprezentowało sześć par, ale tylko Marcelinie i Bartłomiejowi udało się dostać do ścisłego finału. Natomiast wśród seniorów 37. miejsce zajęli Monika Stachal i Adrian Wójcik. Ich wynik wcale

nie należy do najłabszych, zważywszy że w tej kategorii tańczyło 58 par z całego świata.



MARIUSZ KWIECIEŃSKI

Chełmscy tancerze (z lewej) wytańczyli finał w Oslo

250-lecie parafii

FAJSŁAWICE. Święto Wniebowstąpienia Pańskiego zbiegło się w tym roku z okrągłym jubileuszem 250-lecia parafii w Fajslawicach. W tej intencji pod przewodnictwem arcybiskupa Józefa Życińskiego mieszkańcy miejscowości modlili się w niedzielę 20 maja w swoim kościele, któremu patronuje niezwykle święty Jan Nepomucen – średnio-wieczny czeski kapłan, zamordowany za nieujawnienie tajemnicy spowiedzi królowej. Jak podało Radio eR, arcybiskup Józef Życiński przypomniał zgromadzonym o tym, jak ważna jest własna tożsamość, kultura i wiara. – „Dłatego obchodzimy tak ważne dni jak dzisiejszy – mówił metropolita – żeby z historii uczyć się wiary i patriotyzmu”. Mieszkańcy Fajslawic dobrze wiedzą, jak to robić, i od kilku lat starają się wspomagać lokalnych przedsiębiorców. – „Znamy własne walory i staramy się je pro-

mować – wyjaśnia ks. Władysław Wójtowicz, proboszcz parafii. – Naszym atrybutem jest zielarstwo i dlatego od kilku lat organizujemy tutaj cykliczną imprezę »Zielnik Fajslawicki« – dni kultury zielarskiej, zdrowotnej i kulturalnej”. Jubileuszowi 250-lecia parafii towarzyszyła w tym roku również sesja naukowa poświęcona Fajslawicom.



URSZULA BUGLEWOCZ

Parafia w Fajslawicach świętuje 250-lecie

Maryjne czuwanie

LUBARTÓW. Już 11. raz pielgrzymowali na Jasną Górę wierni z parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Lubartowie. W tym roku było 6 autokarów, wiozących blisko 300 lubartowskich pielgrzymów. Wierni uczestniczyli w całonocnym czuwaniu

w kaplicy cudownego obrazu. Modlitwę przeplatana konferencjami zakończyła Msza św., koncelebrowana przez kapłanów obecnych na czuwaniu, w tym przybyłych z grupą z Lubartowa: ks. Krzysztofem Krzyszczykiem i ks. Robertem Farianem.

20 lat od wizyty
Jana Pawła II w Lublinie

Spotkajmy się na Czubach!

Wkraczamy w ostatni tydzień przygotowań do obchodów 20. rocznicy pobytu Jana Pawła II w Lublinie. Wszystkich, którym bliski jest Papież Polak, zapraszamy na spotkanie na Czubach.

Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa – 7 czerwca będzie dniem oficjalnego modlitewnego rozpoczęcia uroczystości jubileuszowych w Kościele lubelskim. Uroczysta Msza święta odbędzie się w sobotę 9 czerwca o godzinie 11.00 na Czubach, przed kościołem pod wezwaniem Świętej Rodziny i zarazem w cieniu krzyża, który upamiętnia pielgrzymkę z 1987 roku. Koncelebrowanej Eucharystii przewodniczył będzie arcybiskup Józef Kowalczyk, Nuncjusz Apostolski w Polsce. On też wygłosi homilię.

Pasterz Kościoła lubelskiego do udziału w tych uroczystościach zaprasza wszystkich, pragnących wyrazić swoją wierność dziedzictwu Jana Pawła II, w szczególności sposób: kapłanów, którzy przed 20 laty na tym miejscu przyjęli święcenia kapłańskie z rąk Papieża; biskupów i kapłanów diecezji zamojsko-lubaczowskiej, sandomierskiej i siedleckiej; członków instytutów życia konsekrowanego i stowarzyszeń życia apostołskiego; wspólnoty wyższych seminariów duchownych, mające swoje siedziby w Lublinie; wspólnoty akademickie szkół wyższych publicznych i prywatnych Lublina i Lubelszczyzny z senatami tych uczelni na czele; parlamentarzystów ziemi lubelskiej, chełmskiej, zamojskiej i podlaskiej; władze administracyjne i samorządowe Lubelszczyzny; wspólnoty szkół różnych stopni, zwłaszcza tych, których patronem jest Jan Paweł II; wiernych Kościoła lubelskiego, który 20 lat temu gościł Biskupa Rzymu; służby mundurowe. Uroczystą Eucharystię poprzedzi dziecięce i młodzieżowe modlitewne oczekiwanie, które rozpocznie się o godzinie 10.00. **A**

Kraśnik

Papieski tydzień

Każdy czas jest dobry, by zatrzymać się nad tym, co mówił do nas Jan Paweł II. Jubileusz 20-lecia jego wizyty na ziemi lubelskiej skłonił mieszkańców Kraśnika do zastanowienia się nad papieskim przesłaniem w sposób szczególny.

W tygodniu od 13 do 20 maja miały miejsce w Kraśniku dni poświęcone Papieżowi z Polski. Główną ideą obchodów Dni Jana Pawła II było skłonienie mieszkańców do refleksji nad życiem i bogatą twórczością Ojca Świętego oraz próba podjęcia wyzwania przeobrażenia życia osobistego i społecznego według jego wskazań. Inicjatorem cyklu spotkań, przedstawień i koncertów było Stowarzyszenie Muzyczne Chór Kameralny „Canticum Cantorum”, działające przy kościele rektoralnym pw. Ducha Świętego w Kraśniku.

W programie znalazły się koncerty, spotkania i spektakle, inspirowane twórczością Karola Wojtyły. Kraśnicka publiczność mogła między innymi oglądać dramat „Brat naszego Boga” w wykonaniu aktorów z Puławskiego Ośrodka Kultury „Dom Chemika” oraz dramat „Przed

Spektakl Miłość teatru Echen w ramach Dni Papieskich



ZDJEŃCA MALGORZATA PYZIK

sklepem jubilera”, który zaprezentowała grupa teatralna „Theatrum Mundi” z Krakowa.

Dużym zainteresowaniem mieszkańców cieszyło się spotkanie z o. Leonem Knabitem – benedyktyinem z Tyńca, podczas którego wspominał on swoje spotkania z kardynałem Wojtyłą, a później już papieżem Janem Pawłem II. Niezwykle dobro i ciepło, które płynęło od o. Leona, przyczyniło się zapewne do tego, że jeszcze długo po zakończeniu oficjalnego spotkania rozmawiał on z mieszkańcami Kraśnika, podpisywał książki i pozował do pamiątkowych zdjęć.

Rynek w Kraśniku był miejscem, gdzie każdy mógł zapoznać się z programem Dni Papieskich i nabyć przygotowane materiały

Głównym wydarzeniem tego tygodnia był I Festiwal Pieśni Papieskiej, podczas którego zaprezentowało się szesnastu wykonawców z całej Polski. Nagrodę grand prix zdobyli Michał Dzik i Jacek Kadis. Pierwsze miejsce w kategorii „utwór do słów Jana Pawła II

(Karola Wojtyły)” zajęła Izabela Styś z Jasła, natomiast w kategorii „utwór inspirowany osobą Jana Pawła II” laureatem został Zespół Wokalny Nicolaus z Hrubieszowa.

Ważnym punktem obchodów był koncert Chóru Kameralnego „Canticum Cantorum” oraz przyjaciół w składzie: zespół „Dzikie Wino”, chór nauczycieli oraz dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 6, a także bernardyni o. Julian Śmierciak i o. Azariasz Hes. Kościół św. Józefa w dzielnicy fabrycznej stał się miejscem zgłębiania papieskich nauk, które płynęły z wykonywanych utworów oraz multimedialnych prezentacji towarzyszących koncertowi.

Kraśnickie Dni Jana Pawła II zakończył występ artystów z grupy „Federacja”, którzy zaprezentowali utwory z płyty „Miłość wszystko wyjaśniła mi”. To wydawnictwo muzyczne zawiera utwory powstałe do poetyckich tekstów Karola Wojtyły. **MALGORZATA PYZIK**

Są dzieci, które nie mogą dorastać we własnych rodzinach.

Są takie rodziny, które nie wypełniają należycie swoich obowiązków wobec dzieci.

Są miejsca, w których dzieciom stwarzane są warunki do prawidłowego rozwoju.

tekst i zdjęcia

AGNIESZKA PRZYTUŁA

Nie chodzi jednak tylko o to, by było nowocześnie, czysto i ciepło, lecz aby czuć się ważnym i niepowtarzalnym, by być kochanym i potrzebnym. Mogły wybrać meble do swoich pokoi, zdecydować o kolorze ścian, o wzorach wykładzin. To pozwoliło im poczuć się bardziej u siebie. Patrząc z materialnego punktu widzenia, dzieci w Domu Dziecka im. Janusza Korczaka w Lublinie mają lepiej niż w żadnej rodzinie. Do dyspozycji mają siłownię, sale terapeutyczne, bibliotekę, uczestniczą w zajęciach sportowych, jeżdżą na wycieczki, chodzą do teatru, kina, na basen. Mają nawet zapewnione ustawowo kieszonkowe na drobne wydatki. Kupowane są im ubrania, obuwie, przybory szkolne i inne niezbędne artykuły. Mogą rozwijać swoje zainteresowania i indywidualne zdolności. Wielu rodzin na to nie stać – mówi Karol Czachajda, dyrektor placówki.

Tęsknią za domem

Mimo tych dobrych warunków dzieci potrzebują rodziny. Nie ma tu naturalnych sie-

Miłości potrze



rot. Wszyscy to sieroty społeczne, umieszczone w domu dziecka decyzją sądu. Ich rodzice mają ograniczone prawa rodzicielskie bądź zostali ich pozbawieni. Jednak mimo tragedii rodzinnego domu dla wielu dzieci pozostaje on zawsze ważny. – Tęsknią za nim, choć zdarzało się, że chodziły tam głodne i były pozostawione same sobie. To był jednak ich dom. Teraz go idealizują – mówi Ewa Głowacka, pedagog w domu dziecka.

Najpierw czekają na każdy telefon, a każdej obietnicy odwiedzin czepiają się i kurczowo trzymają. Czas jednak robi swoje.

Bilans zysków i strat

Kiedy telefony nie dzwonią, a odwiedzin nie ma, zaczyna

Często dopiero w domu dziecka dzieci uczą się nawiązywać prawidłowe relacje

się kalkulacja zysków i strat. – To właśnie ten bilans staje się podstawą życia wielu naszych dzieci. Choć robimy wszystko, by było im tu jak najlepiej, nie mamy złudzeń, że zastąpimy im dom rodzinny – mówi Ewa Sternik, zastępca dyrektora.

Przychodząc do placówki, dzieci przynoszą ze sobą olbrzymi багаż doświadczeń. Nie znają jednak takich pojęć, jak altruizm, bezinteresowna miłość, prawdziwa przyjaźń. I nie jest to ich wina, po prostu nie potrafią inaczej, bo nie nauczyli się tego od rodziców. – Zdarza się, że niektórzy patrzą na placówkę pod

kątem tego, co można z niej wynieść i zanieść do rodzinnego domu. Były takie przypadki, że dzieci wynosiły ubrania czy buty, a rodzina wymieniała je na alkohol. Jednak przebywając u nas, mogą zobaczyć, że można żyć inaczej. Staramy się im to pokazywać i w wielu przypadkach obserwujemy, jak zmienia się nastawienie dzieci do życia – mówi Ewa Sternik.

Wyprawa do stadniny. Dla dzieci to nie tylko atrakcja, ale i zdobycie nowych umiejętności



ebujemy!



Rola dorosłych

Na kształtowanie się osobowości dziecka, jego postaw i zachowań wpływ mają dorośli. To naturalna prawidłowość w rodzinie, ale także i w domu dziecka. Od wychowawców wiele zależy, to oni odpowiadają za cały proces wychowawczy. Jeśli potrafią wejść w pozytywną relację z dzieckiem, odpowiednio je zmotywować, pokazać, że lepiej jest żyć uczciwie, to wielki sukces. – Niestety, większość dzieci trafia do naszej placówki już jako osoby ukształtowane, na które trudniej jest wpłynąć. Ale dzięki wytrwałości i odpowiedzialnej pracy wychowawców, innych pracowników domu i wolontariuszy możemy obserwować zmiany w zachowaniach i postawach naszych dzieci – mówi Karol Czachajda.

Luksus to za mało

Domy dziecka pięknieją. Pięknieje i ten przy ulicy Siaroczej w Lublinie. To najstarsza w województwie lubelskim, licząca ponad 150 lat, tego typu placówka. Stary budynek ciągle wymaga remon-

tu, który udaje się stopniowo przeprowadzać. Zmienia się więc i standard życia dzieci. Tego, co mają w palcówce, nie da się porównać do warunków w ich domach rodzinnych. – Uczymy naszych wychowanków odpowiedzialności za to, jak wygląda to miejsce, ich pokój, otoczenie. W budynku utworzyliśmy dwa mieszkania, za które dzieci są odpowiedzialne. Mają tu wszystko, czego im potrzeba: własne pokoje, pokój dzienny z telewizorem, aneks kuchenny, i choć można powiedzieć, że żyją w bardzo dobrych warunkach, to pozostaje jeszcze wiele spraw, których musimy ich nauczyć, aby po opuszczeniu placówki łatwiej im było rozpocząć samodzielne życie – podkreśla dyrektor.

Co dalej będzie?

Większość z nich niestety nie myśli o swojej przyszłości. Czasami jednak zapala się jakaś ostrzegawcza lampka, że warto się zatroszczyć o to, co będzie później. – Nie zawsze w porę taka refleksja przychodzi. Tłumaczymy im,

Wspólny los łączy niejednokrotnie bardziej niż rodzinne więzy

że nauka, dobra szkoła i umiejętności są ich szansą na normalne życie. Nie wszyscy jednak słuchają i dlatego też powielają los swoich rodziców –

mówi Ewa Sternik

Dom dziecka opuszczają pełnoletni wychowankowie. Większość z nich wraca do domów rodzinnych. Często przez ten okres w ich rodzinach nic się nie zmieniło. Dalej są to rodziny patologiczne, gdzie nie ma podstawowych rzeczy, panuje nieład, bezrobocie, często choroba. Nie mając innego wyjścia, dorosłe dzieci z domu dziecka wracają do koszmaru sprzed lat.

Są jednak też i tacy, którzy po opuszczeniu placówki dalej się uczą, otrzymują comiesięczne stypendium na kontynuację nauki, które mogą przeznaczyć na wynajem stancji, zakup przyborów szkolnych, odzieży, na wyżywienie. W Lublinie powoli tworzy się system mieszkań chronionych dla wychowanków opuszczających placówki, ale jest to jeszcze zbyt mało w odniesieniu do potrzeb. ■

Sonda

CHWILE SZCZEGÓLNE

KAROL CZACHAJDA

– Nigdy nie zapomniałem początków pracy w domu dziecka. Była zima. Przeszedłem do pracy. Mój gabinet mieści się na paterze. Wtedy naprzeciw znajdował się jeden z pokoi dziecięcych. Kiedy przechodziłem korytarzem w ośniewionym ubraniu, z tego pokoju wyszedł mały, czteroletni Krzysiek. Był w piżamce, szedł do łazienki. Minąłem go w pół drogi. To było szokujące zestawienie. Pomyślałem sobie, że tak nie może być, aby dziecko wstawało rano ze swojego łóżeczka, szło do toalety i po drodze spotykało obcą osobę. Dlatego też obecnie nie ma już pokoi dziecięcych na parterze.



EWA GŁOWACKA

– Ostatnio poruszył mnie bardzo jeden z wychowaneków, który dotychczas sprawiał kłopoty. W szkole wysłuchiwałam na jego temat jedynie negatywnych uwag. Mimo wszystko próbowaliśmy motywować go do zmiany. Został nawet wybrany na przewodniczącego samorządu wychowanków. Po wyjeździe na spotkanie młodych w Taizé zmienił się nie do poznania.



EWA STERNIK

– Dla mnie chwilami szczególnie są odwiedziny naszych wychowanków, którzy przychodzą do nas po wielu latach od opuszczenia placówki. Chcą tu przebywać, mimo że był to dla nich trudny okres. Więcej, przyprowadzają tu własne dzieci, pokazują to miejsce, rozmawiają z dorosłymi i wychowankami.



Dzień Dziecka

Nie bądź obciachowym rodzicem

Lublin, Puławy, Chełm...

Wszędzie można by znaleźć

miejsca przyjazne dzieciom.

Co znaczy przyjazne? To takie z placami zabaw, pełne piaskownic i zielonych terenów. Tylko dzieci tam jakoś mało...

Osiedlowe place zabaw są coraz ładniejsze. Może dlatego, że nie ma ich znowu tak wiele w tak wielkim mieście jak Lublin. Te, które są, okupują zazwyczaj 2-, 4-latki, i to też zwykle wtedy, gdy babcia lub dziadek wyjdzie z wnucami na świeże powietrze. Dość rzadko widać tam rodziców. Czy to znaczy, że nie zabierają oni swoich pociec w atrakcyjne miejsca? Przeciwnie – zabierają, tylko że dla nich atrakcjami są... supermarkety (a w samym Lublinie mamy ich spory wybór).

Międzynarodowy Dzień Dziecka w Polsce i wielu innych krajach (np.: Czechy, Słowacja, Rosja) obchodzone jest od 1952 roku 1 czerwca. Jego inicjatorem była organizacja The International Union for Protection of Childhood, której celem było zapewnienie bezpieczeństwa dzieciom z całego świata.

Szturm na sklepy

Jak wygląda aktualnie Dzień Dziecka w naszym kraju? Przede wszystkim charakteryzuje się szturmem rodziców na sklepy z zabawkami. Producenci zabawek i właściciele sklepów zacierają ręce na zbliżający się największy w roku zysk. Ale czy o to chodzi? Dlaczego tak bardzo odbiegliśmy od inicjatywy sprzed 50 lat? Dlaczego łatwiej nam przychodzi kupić zabawkę niż spędzić czas na wspólnym spacerze, grze w piłkę? Konsumpcyjny tryb życia współczesnego człowieka wkrada się niestety także w życie rodzinne. Zaczyna ograniczać się ono do wspólnych wypadów na zakupy.

Dziecko z katalogu

Łatwiej jest dać dziecku pieniądze, pilot, komputer, modny ostatnio playstation, niż poświęcić swój drogocenny czas na udzielanie odpowiedzi na niemądre pytania czy bieganie za piłką. Czytać też już nam się nie chce, mimo że „cała Polska czyta dzieciom”. Bardzo za to chcemy, by nasze dzieci były mądre, zdolne i dobrze w życiu ustawio-

ne. Serwujemy im więc serie dodatkowych zajęć pozaszkolnych. Im więcej angielskiego, tenisa, basenu, tym lepiej. To wszystko jest ważne, nawet bardzo, ale nie należy wypełniać dzieciom czasu do granic możliwości. Dziecku trzeba pozwolić się również rozwijać emocjonalnie. Naukowcy coraz częściej udowadniają, że rozwój intelektualny współczesnego człowieka nie idzie w parze z rozwojem emocjonalnym. Świat jest przerażony ciągłymi informacjami o mordach, dokonywanych przez młodocianych z dobrych domów. Szokują nas informacje o dobrze uczących się dzieciach (nawet nie nastolatkach!) zażywających narkotyki. A przecież to mogą być nasze dzieci. Czy ktoś wie, co może przyjąć do głowy dziecku spędzającemu kilka godzin dziennie przed komputerem, którego partner po drugiej stronie ekranu ma 4 życia?

Ciężko przekonać 15-latkę, że by chciała jeździć z rodzicami na wycieczki rowerowe, żeby chciała opowiadać o przeżyciach szkolnych (nie tylko o ocenach), żeby

Jeremi zadziwiony światem potrzebuje rodziców, by go poznawać na zdjęciu z tatą



JUSTYNA JAROSIŃSKA

mówił o swoich pierwszych miłościach. Ale jeśli dziecko będzie nauczone od najmłodszych lat, że wyjazd czy rozmowa z rodzicami nie jest „obciachem”, to mimo swojego nastoletniego buntu zawsze będzie

wiedziało, że ma w nich oparcie. Kupujemy dzieciom zabawki. Wiele z nich świetnie wpływa na rozwój ruchowy i intelektualny. Ale kupujemy mądrze i nie zastępujemy nimi braku czasu. Starajmy się ten czas dziecku dać, chociażby po to, żeby ono kiedyś dało go nam.

JUSTYNA JAROSIŃSKA

Teatralne zaproszenie

Bezmiar pustki

Ogromny mrówkowiec o tysiącach martwych okien gdzieś w wielkiej asfaltowej dżungli. Ludzie tu tylko śpią – nie znają się, nie przyjaźnią, nie rozmawiają ze sobą, uśmiech w kierunku innej twarzy to zbędny luksus. Tak jest wygodniej i bezpieczniej...

Tylko co noc szóstka młodych ludzi wychodzi na dach i szuka rozwiązania swoich problemów. Przy życiu trzymają ich strach przed śmiercią, choć samobójstwo wedle nich to lek na szarość i smutek świata. Bombardują się słowami, toczą poj-



TOMASZ BIELAWIEC

dynki na teksty i emocje. Ich dusze i serca dosłownie krzyczą o jakikolwiek okrucieństwo i życzliwości. Są zlaknieni ludzkich odruchów sympatii, tęsknią do dotyku ludzkiej dłoni. Włóczęga wegetujący w piwnicy wie o nich więcej, niż oni sami mogliby się kiedykolwiek o sobie dowiedzieć...

W tym świecie – wbrew pozorom bardzo nam bliskim – nic nie jest „cacy i w porządku”, choć właśnie tak twierdzą bohaterowie „Legolandu”

Karolina Stefańska jako Rieke i Andrzej Golejewski jako Michu

Dirka Dobbrowa. Trudny tekst, pełen skrajnych emocji, prowokujący do kontrowersyjnych dyskusji. Lubelski Teatr im. Juliusza Osterwy będzie 15 czerwca 2007 miejscem polskiej prapremiery tej sztuki. Przygotowuje ją reżyser Grzegorz Kempniński wspólnie ze scenografką Bożeną Pędziwiatr, zaś choreografię ułoży Katarzyna Aleksander-Kmieć. Będzie to także sceniczny debiut Karoliny Stefańskiej – absolwentki Krakowskiej Akademii Teatralnej, którą witam na lubelskiej scenie teatralnej – trzymam kciuki za Rieke.

ANNA RZEPA-WERTMANN

Świadkowie – 20 lat od wizyty Jana Pawła II w Lublinie

Był tu u siebie

To był wielki dzień dla Lublina. Po raz pierwszy w dziejach Kościoła Papież pojawił się na ziemi lubelskiej. Nie był dla nas obcy. Czekaliśmy na niego, dobrze go znając. Dobrze pamiętam tamte chwile – wspomina arcybiskup senior Bolesław Pylak, który 20 lat temu był głową lubelskiego Kościoła.

Lublin był dobrze znany Janowi Pawłowi II. Przez 24 lata przyjeżdżał tutaj z Krakowa z wykładami na Katolicki Uniwersytet Lubelski. Zatrzymywał się wtedy w domu sióstr urszulanek czarnych przy ulicy Narutowicza. Jako biskup krakowski brał czynny udział w wielu uroczystościach diecezji lubelskiej. – Pamiętam jego obecność w czasie nawiedzin Matki Najświętszej w symbolach świecy i Ewangelii. Na początku jej wędrówki w Tomaszowie Lubelskim i jej końcowej stacji w Puławach celebrował Msze święte, natomiast kazania głosił prymas Stefan Wyszyński. Stanowili oni wspaniały duet duszpasterski – przywołuje na pamięć abp Bolesław Pylak. – Wspomnę jeszcze o udziale kardynała Wojtyły w naszym diecezjalnym tygodniu kultury w kościele św. Michała na Bronowicach. Ilekroć brał udział w uroczystościach diecezjalnych, zatrzymywał się w naszym domu biskupim. Tak też pielgrzymka do Lublina była dla Papieża powrotem do dobrze znanych miejsc.

To był entuzjazm

Pobyt Ojca Świętego w Lublinie był dla niego czasem bardzo pracowitym. Dla wiernych zaś czasem niezwykłej radości. – Przeżywaliśmy wówczas nasze spotkanie z Janem Pawłem II w sposób entuzjastyczny, żywiłowy, pełni niezwykłych wrażeń. Nie było wtedy wiele czasu na przemyślenie



ARCHIWUM ABP BOLESŁAWA PYLAKA

tęgo, co do nas mówił. A mówił dużo, czerpiąc z bogatego zasobu swojej wiedzy, Bożej prawdy i życiowej mądrości. Dlatego dobrze, że dziś, po 20 latach, możemy do tego wrócić – mówi arcybiskup.

Program papieskiej wizyty w Lublinie obejmował cztery stacje: lądowanie helikoptera na Majdanku i modlitwę za pomordowanych w obozie, przejazd Drogą Męczenników Majdanka, ulicą Zamojską i ulicą Kardynała Wyszyńskiego z nawiedzeniem katedry, przejazd ulicą Królewską, Krakowskim Przedmieściem, Alejami Racławickimi i pobyt na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, przejazd na Czuby i Mszę świętą przy nowo budującym się kościele Świętej Rodziny, podczas której Papież udzielił święceń kapłańskich 50 diakonom.

Specjalne przygotowania

Wzdłuż długiej trasy, która wiodła z Majdanka do gmachu KUL, gromadziły się tłumy

Abp Bolesław Pylak wita Jana Pawła II na lubelskiej ziemi

wiernych, którzy owacyjnie witali Papieża. Dużo wcześniej jednak we wszystkich parafiach diecezji trwało przygotowanie do tego spotkania. – Pracę tę rozpoczęliśmy we wrześniu 1986 roku. Jan Paweł II przybywał, aby uczestniczyć w Kongresie Eucharystycznym, dlatego w ramach uroczystości w Lublinie uwzględniono święcenia kapłańskie przedstawicieli wszystkich seminariów duchownych w Polsce. Celem kongresu było pogłębianie kultu Eucharystii, odnowa pobożności i praktyk eucharystycznych. Dlatego zarządzeniem urzędowym w każdym miesiącu dnia adoracji Pana Jezusa – mówi arcybiskup Bolesław. Księża otrzymali szczegółowe wytyczne i materiały, jak ożywiać kult Eucharystii w parafiach. Aby te zalecenia wprowadzać w życie, urzędowo specjalny kurs szkoleniowy. Bezpośrednio przed przybyciem Ojca Świętego przeprowadzono we wszystkich kościołach oktawę modlitw i nabożeństw. – Kult eucharystycz-

ny staraliśmy się ubogacić budzeniem ducha wyrzeczenia i ofiary w ramach ruchu trzeźwościowego im. św. Maksymiliana Kolbego. W tej sprawie skierowałem list do wiernych, zachęcając ich do powstrzymania się od picia alkoholu, traktując wyrzeczenie jako dar dla Ojca Świętego – wspomina abp Bolesław Pylak.

Dopracowane szczegóły

Równocześnie, aczkolwiek zupełnie innym torem, biegly przygotowania techniczne do przyjazdu Papieża do Lublina. 8 grudnia 1986 roku powołano komitet organizacyjny, którego zadaniem miało być wszechstronne przygotowanie diecezji na przyjazd Jana Pawła II. W lutym 1987 roku miało miejsce spotkanie z władzami państwowymi. Miesiąc później przybył z Watykanu o. Tucci, który przeprowadził inspekcję pod kątem bezpieczeństwa trasy, którą miał przejeżdżać Papież. W sumie było 12 sekcji w komitecie organizacyjnym. Najwięcej pracy miała sekcja budowlana. Na teren spotkania z Ojcem Świętym wybrano spośród 7 projektów teren osiedla Czuby, liczący 67 ha, dogodny pod względem komunikacyjnym. Teren podzielono na 146 sektorów, z których każdy mógł pomieścić 6–8 tys. ludzi. Podium i ołtarz budowano na podstawie projektu wybranego spośród 14 prac, nadesłanych przez członków Stowarzyszenia Architektów.

Sekcja dekoracyjna zajęła się dekoracją kościołów w całej diecezji. Do ozdobienia miasta użyto 500 proporców większych i 30 tysięcy małych, 25 transparentów i 5 tysięcy chorągiewek. – Każda z sekcji miała swoje zadanie, z którego według mojej oceny wywiązała się dobrze – mówi arcybiskup senior. W spotkaniu z Papieżem w Lublinie uczestniczyło ponad milion osób. Dla większości z nich był to niezapomniany czas.

AGNIESZKA PRZYTUŁA

Parafia Świętej Rodziny w Lublinie

Papieskie miejsce

Znane jest co najmniej z kilku powodów. Międzynarodowy Festiwal Organowy, siedziba diecezjalnego radia eR, wiele inicjatyw duszpasterskich i ten chyba najważniejszy powód – miejsce spotkania z Janem Pawłem II.

Przez 20 lat parafia Świętej Rodziny bardzo się zmieniła. Kiedyś młode, rozwijające się osiedle, liczące niespełna 6 tysięcy mieszkańców, dziś jest jednym z największych w Lublinie. Z tej wówczas dopiero tworzącej się parafii przez lata wydzielały się nowe. Najpierw parafię Matki Bożej Różańcowej, potem św. Wojciecha. I choć zmian można by wskazać wiele, wciąż niezmiennie pozostaje przywiązanie mieszkańców Lublina do tego miejsca jako do miejsca spotkania z Papieżem Polakiem. Najbardziej widoczne ono było, kiedy Jan Paweł II umierał. To właśnie obok tego kościoła, pod papieskim krzyżem, gromadzili się ludzie, by się modlić. Papieski kościół, jak wielu nazywa to miejsce, stał się centrum spotkania.

To był początek

W czerwcu 1987 roku, kiedy Papież odwiedził to miejsce, nie było jeszcze kościoła. Z ziemi wynurzały się mury,

na których zbudowano papieski ołtarz. Zaraz po wizycie Ojca Świętego w czerwcu 1987 r. został wmurowany kamień węgielny. Pierwszą Mszę św. w tej świątyni odprawił ks. bp Piotr Hemperek. Dokonał on wtedy aktu poświęcenia domu Bożego. Dziś kościół Świętej Rodziny jest wykończony i urządzony. Słynie z jednych z najlepszych organów i akustyki, dlatego też został wybrany na miejsce Międzynarodowego Festiwalu Organowego.

Ważne chwile

Mury to jednak tylko skromna część parafii. Jej sercem są ludzie, i to zarówno ci, którzy pamiętają wizytę papieską na Czubach, jak młodzi, którzy znają ją tylko z opowieści. – Myślę, że większość mieszkańców naszego osiedla, którzy wtedy byli na spotkaniu z Papieżem, dziś już tutaj nie mieszka, a jednak nawet ci, którzy wprowadzili się później, przesiąkają papieską atmosferą – mówi ks. Ryszard Jurak, proboszcz parafii.

Co miesiąc sprawowane są Msze święte w intencji Jana Pawła II. Kiedy żył, modlono się w jego intencjach, teraz wierni proszą o jego beatyfikację. 16 dnia każdego miesiąca odbywają się papieskie spotkania. Duszpasterze przybliżają nauczanie Papieża Polaka, odbywają się koncerty dedykowane Janowi Pawłowi II. Jednym z



ZDJĘCIA: AGNIESZKA PRZYTUŁA



Kościół Świętej Rodziny na Czubach, przy którym odbyło się spotkanie z Janem Pawłem II. Z prawej: Papieski krzyż był świadkiem wydarzeń sprzed 20 lat

praktycznych wymiarów realizacji nauczania Ojca Świętego jest szerzenie modlitwy różańcowej, którą Papież bardzo lubił. W chwili obecnej na terenie przykościelnym trwa tworzenie „rosarium”, czyli stacji z poszczególnymi tajemnicami Różańca.

20. rocznica papieskiej wizyty to ważne wydarzenie, w tej parafii jednak pamięć o Janie Pawle II trwa nieustannie.

AGA

PAMIĘTAM TAMTE DNI

KS. RYSZARD JURAK:

– Parafia Świętej Rodziny jako miejsce spotkania z Janem Pawłem II jest głęboko zapisana w świadomości wielu ludzi. Często przy rozmowach na różne tematy, niejako przypadkiem, wychodzi i ten papieski. Moi parafianie są dumni z tego, że na terenie ich osiedla miało miejsce tak ważne wydarzenie. Poza tym czas przygotowania na wizytę papieską był dla całej naszej wspólnoty parafialnej szczególny. Własnymi siłami przygotowaliśmy teren na to spotkanie. Niemal każdego dnia do pracy zgłaszało się około 200 osób. To była niezwykła mobilizacja. Jednocześnie integrowała się nasza, wtedy bardzo młoda, parafia. Myślę, że dobrze zdaliśmy tamten egzamin. Wizyta Ojca Świętego na Czubach w Lublinie pozostawiła nam szczególne zadanie wypełniania jego nauczania. Obserwuję przez lata owoce z tamtego czasu w postaci wielkiego zaangażowania wiernych w życie Kościoła, i to nie tylko tego lokalnego, ale i powszechnego, na przykład przez wspieranie misjonarzy. Cieszy też bardzo liczny udział w pielgrzymkach oraz wspólnoty i grupy parafialne.

